Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 36 **Kraków, Piątek dnia 5 Lutego 1904.** **Rok XII.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów celem uniknięcia przerwy dziennika, o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za miesiąc Luty 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Mały garnizon“, obraz z życia wojskowego w Niemczech, napisał porucznik Bilse; powieść **„Sonia“** przez Odroważa; **„Skrzynka z ametystu“**.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“ 60 hal..

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończoną powieść: Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Wojna czy pokój.

W powodzi depesz angielsko-amerykańskich z dalekiego Wschodu, krzyżujących się i sprzecznych, trudno rozpoznać prawdziwą sytuację; pewnem jest tylko, że obie strony prowadzą gorączkowe przygotowania wojenne, a Rosja powiększa nieustannie wojska nagromadzone w Mandżurji i w Porcie Artura.

Mimo to jednak rokowania nie ustają, a jeżeli mamy wierzyć angielskim doniesieniom, Rosja poczyniła daleko idące ustępstwa; treść jej propozycji ma być następująca: Południowa Korea przechodzi do sfery wpływów Japonji; — Rosja nie sprzeciwia się nawet chwilowemu zajęciu tego kraju przez Japończyków; Rosja uznaje zwierzchnictwo Chin nad Mandżurją, i uznaje wszystkie traktaty handlowe, zawarte przez Chiny, a dotyczące Mandżurji.

Żądania japońskie idą dalej. Chcą oni przedewszystkiem, aby port Mazampo, położony w południowej Korei i panujący nad drogą morską z Władywostoku do Portu Artura, mógł być przez nich przemieniony w twierdzę, — powtóre, żeby Rosja wyrzekła się wszelkiej interwencji w całej Korei, a po trzecie, aby zarząd Mandżurji oddano Chińczykom.

Czy i o ile powiedzie się dyplomacji obu państw pogodzić te przeciwieństwa, pokaże najbliższa przyszłość.

Nieproszona pomoc.

W pismach warszawskich czytamy następującą notatkę:

Towarzystwo kolonizacyjne żydowskie, zwane „Ica“, rozpoczęło rokowania z namiestnictwem galicyjskiem w sprawie następującej: „Ica“ chce dać około 10 miljonów koron z warunkiem, że w fabrykach, które się założy za te pieniądze, będzie pracowało 33 proc. żydów. Sprawę tę rozpatruje już Wydział krajowy galicyjski, a ma być bliska urzeczywistnienia. „Hacefe“ warszawski występuje przeciw temu, twierdząc, że nie należy dawać pieniędzy „stańczykom, czyli zubożałym panom, którzy żyją na koszt kraju, nie robiąc dłań nic dobrego; przyjdzie czas — prorokuje ta gazeta — a „Ica“ się przekona, iż nietylko wyrzucono pieniądze na rzecz Galicji, ale że dało się broń w rękę wrogom żydów“.

Doniesienie powyższe brzmi cokolwiek nieprawdopodobnie. Wątpimy najpierw, aby „Ica“, towarzystwo czysto żydowskie, ryzykowało znaczny kapitał na zakładanie przedsiębiorstw niezbyt rentownych, powtóre, gdzieby znaleziono owe 33 proc. żydów, którzyby chcieli pracować, chyba w kantorach albo jako stręczyciele, ale tych mamy już dosyć, a wreszcie nie przypuszczamy, aby w Galicji ktokolwiek przyjął warunek zapełniania fabryk gromadami żydów, nie zdatnych do żadnej ciężkiej pracy.

W każdym razie warto zanotować pogłoskę, która może ma przygotować teren dla jakiejś nowej akcji żydowskiej, kroczącej jak zwykle ciemnemi ścieżkami. Jeszczeby tego brakowało, żeby żydzi „ratowali“ Galicję gnębiąc ją swoim tandetnym przemysłem!

Jeżeli podobny zamach na nasz biedny kraj, kroi się w jakiejkolwiek formie w mózgach żydowskich, nasze władze powinny rychło poskromić te niebezpieczne usiłowania.

Walka o tanie mięso.

Wiedeń najdroższem miastem na kontynencie europejskim. — Smutne położenie klas zarobkującej i średniej. — Drogie mięso. — Przyczyny. — Ospałość władz. — Rada miejska boi się rzeźników. — Mięso z Argentyny. — Protest hodowców bydła. — Zakaz ministra rolnictwa.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wiedeń jest najdroższem miastem na kontynencie europejskim.

Mówię na kontynencie. Londyn zostawiam poza nawiasem, gdyż stosunki zarobkowe i życiowe Anglji są zgoła różne od naszych. Drożyzna wiedeńska, zwłaszcza w dziedzinie artykułów spożywczych, daje się tutaj odczuwać niesłychanie dotkliwie na każdym kroku. Mięso, jarzyny, wędliny, wyroby mączne, szczególnie, gdy zawierają cukier, kawa, herbata, mleko, jaja, towary kolonjalne, ryby, — wszystko to posiada ceny wygórowane, zwłaszcza, jeżeli się nie chce kupować najpodlejszych gatunków, choć i te ostatnie są bardzo drogie. Życie w Wiedniu dla ludzi ubogich jest wieczną walką z głodem; dla ludzi, mających średni dochód, streszcza się w przysłowiu polskiem „Maciek zarobił, Maciek zjadł!“

Musielibyśmy zbyt długo wywodzić, dlaczego to Wiedeń, który jeszcze około 1850 r. należał do najtańszych miast europejskich, w ciągu pół wieku zmienił się w najdroższe. Poprzestaniemy jedynie na stwierdzeniu tego faktu i na zaznaczeniu najnowszego objawu w dziedzinie zaprowiantowania miasta w mięso.

Mięso w Wiedniu jest niesłychanie drogiem. Wpływa na to złe urządzenie targu na bydło, faktyczny monopol wielkich firm, handlujących bydłem, manewry firm komisjonerskich, wreszcie chciwość rzeźników wiedeńskich, którzy przyzwyczaili się od dawna do prowadzenia zbytkownego życia, bywania na wyścigach, gry, hucznych zabaw, za co wszystko musi płacić spożywca.

Skarżyła się na tę drożyznę ludność i prasa, zasypywano władze petycjami i projektami, lecz wszystko bezskutecznie. Rząd nie robił nic, bo rządy austrjackie są nieporadne od dawna w dziedzinie zagadnień życia codziennego, były i są głuche na skargi, wywołane drożyzną artykułów spożywczych. Ministrowie austrjaccy są już od dawna pod tym względem zwolennikami teorji o wolnej konkurencji, na czem zarabiają jedynie piraci ekonomiczni, twórcy rozmaitych syndykatów i kartelów, podbijający cenę na szkodę spożywcy. Rada miejska wiedeńska, ani dawniejsza liberalna, ani dzisiejsza chrześcijańsko-społeczna, nie śmie wystąpić energicznie, ponieważ rzeźnicy — to kasta bogata, wpływowa, energiczna, mająca wpływ na wybory i mogąca niejednego śmiałka pozbawić radzieckiego krzesła.

W tem rzeźnicy wiedeńscy, a raczej pewna ich grupa wpadła na myśl sprowadzenia mięsa szlachtowanego z Argentyny. Londyn i wielkie miasta angielskie już od szeregu lat biorą to mięso. Idzie ono w okrętach, zmienionych na lodownie, i po wyładowaniu idzie znowu do lodowni. Do Wiednia przybywałoby w wagonach specjalnie urządzonych pociągami pośpiesznymi. W Buenos Aires szlachtowanie odbywa się pod nadzorem weterynarzy, kontrolowanych, jak w tym wypadku, przez urzędnika konsulatu generalnego Austro-Węgier.

Rada miasta Wiednia i magistrat poparły ten projekt rzeźników wiedeńskich. Ci ostatni twierdzili, że będą mogli zupełnie świeże zdrowe mięso argentyńskie sprzedawać o 60—80 h na kilogramie taniej, niż mięso, szlachtowane w Wiedniu. Zamówiono zatem w Argentynie pierwszą partję mięsa. Jutro dnia 4 lutego ma ona przybyć do Wiednia.

Lecz tym przywozem mięsa zamorskiego zaniepokoili się, — z swego stanowiska zupełnie słusznie — hodowcy bydła w rolniczych krajach Austrji, komisjonerzy, utrzymujący stosunki z oborami Węgier, Serbji i Rumunji. Zaczęto znowu zasypywać rząd prośbami, by nie pozwolił na przywóz mięsa argentyńskiego. I oto dnia 1 lutego minister rolnictwa rozporządzeniem, wydanem pod adresem namiestnika Dolnej Austrji, zakazał przywozu mięsa argentyńskiego i podał szereg reform, po zaprowadzeniu których mięso w Wiedniu musi stanieć, bez szkody dla austrjackich hodowców bydła i bez straty dla rzeźników.

Magistrat i rada miejska nie są zbytnie tym zakazem zadowoleni, rzeźnicy oburzeni są i grożą, że będą walczyli do upadłego. Jeśli rząd nie wierzy w dobroć mięsa argentyńskiego, sprowadzą mięso z Stanów północno-amerykańskich, przyczem powątpiewają, czy rząd austrjacki zechce się narazić na gniew potężnej rzeczypospolitej, zakazem przywozu również i tego mięsa.

Biedny spożywca czyta tę polemikę, i patrzy z żałością na mały kawałek mięsa, kupiony drogo i mający obżywić całą rodzinę. Szczęśliwy, że ma środki, pozwalający mu na taki zbytek. Ileż to tysięcy rodzin urzędniczych w Wiedniu jada mięso dwa razy na tydzień. Ileż to robotników i rzemieślników jada tylko raz na tydzień odpadki, podawane im jako „gulasz“ i tak zapaprykowane, by spieczone podniebienie nie zdołało rozpoznać, co właściwie mu podano.

Dodatek drożyźniany a nauczycielstwo.

(Dok.) To też siły tego nauczycielstwa zdają się być coraz słabsze. Przymusowa obojętność ogarnęła prawie całe nauczycielstwo w kierunku pracy na polu piśmiennictwa pedagogicznego; przymusowa, bo dziś nauczyciel i nauczycielka nie ma za co kupić książki czy gazetki pedagogicznej, aby się dalej kształcić, a już o pracy na polu naukowem, do której trzeba koniecznie zakupywać dzieła ani marzyć nikt nie może. Dlatego na 9.000 nauczycielstwa w Galicji można zaledwie wymienić jedno pismo treści pedagogicznej t. j. tygodnik „Szkołę“, który w dodatku dla braku materjału nieraz co dwa tygodnie wychodzi, albo zapełniony jest artykułami niewiele mającymi wspólnego z pedagogiką. Inne jeszcze drobniejsze pisemka już nawet na wzmiankę nie zasłu-

gują, bo służą do poruszenia spraw prywatnej natury lub prowadzą walkę osobistą z władzami.

To zastraszające ubóstwo jest wynikiem położenia materjalnego nauczycielstwa i odbija się niezawodnie na samej nauce i wychowaniu młodzieży.

A przecież każdy przyznać musi, że myśli i prace na polu piśmiennictwa powinny się wyłaniać u tych, którzy są w ogniskach nauki, jakiemi w kraju naszym są Kraków i Lwów, gdyż te mają najlepsze warunki pod tym względem. Niestety Kraków niczem, a Lwów prawie niczem pochlubić się nie może. Zapobiedz temu stanowi rzeczy nad wyraz smutnemu i zatrważającemu może jedynie polepszenie bytu nauczycielstwa zwłaszcza w Krakowie. Sprawa petycji, wniesionej do Sejmu na ręce posłów krakowskich, jest podobno na dobrej drodze, lecz ta iskra nadzieji jeszcze nie wystarczy, skoro **dziś** już należy zapobiedz niedostatkowi, zwłaszcza w tym krytycznym roku. Uczynić to zaś może Rada miasta przez uchwalenie dodatku drożyźnianego, bo uchwalane zapomogi po 40 k. lub nawet mniej nie są godne nauczycielstwa.

Miasto nasze nie odznacza się zbyt wielką ofiarnością na szkolnictwo — podczas, gdy Lwów wydaje rocznie przeszło półtora miljona na ten cel. Stąd to nauczycielstwo krakowskie pracuje w nader niekorzystnych warunkach: w przepełnionych uczniami i pyłem salach barakowych i starych ruderach, dawno na zburzenie skazanych, lub w wynajętych prywatnych domach, które ani wymogom hygjeny, ani względom pedagogicznym wcale nie odpowiadają. Nauczycielstwo miejskie pracuje li tylko dla miasta i jego obywateli, — wychowując rok rocznie tysiące dziatwy — dlatego też **ma nadzieję, że obywatele ci, jako radcy miasta przy hojnem obdzielaniu różnych instytucyj, potrzebnych czy mniej potrzebnych dotacjami i zapomogami nie zapomną w pierwszym rzędzie o udzieleniu pomocy** dobrodziejom ich dzieci, którzy całe swe życie i wszystkie siły wychowaniu młodych pokoleń poświęcają.

Dodatek ze strony miasta choćby nawet znaczny, na płace nauczycielstwa i mieszkanie będzie najlepszą inwestycją i najlepiej rentującym się kapitałem, bo nietylko zapewni lepsze siły do pracy, ale i siły te dłużej utrzyma przy życiu, a tem samem przyczyni się do zmniejszenia wydatków na choroby, urlopy i przedwczesne emerytury.

Panowie radcy zaś, którzy przez głosowanie rozstrzygają o losie nauczycielstwa, nadając posady, będą mieli sposobność zaopiekować się i dalszymi losami tegoż nauczycielstwa. *S.*

Pogotowie wojenne Rosji.

Rosja zwleka wojnę z Japonją, bo siły jej zbrojne na dalekim Wschodzie są za małe, aby mogła mieć w danej chwili, teraz, już nie pewność, ale szanse zwycięstwa. Są to naturalnie tylko zwykłe obrachowania ludzkie, od umiejętnego kierownictwa, od talentu dowódców, wytrwałości i odwagi żołnierza zależy zwycięstwo lub klęska. Czy Aleksiejew, obecny dowódca wszystkich sił lądowych i morskich w Azji wschodniej, lub Kuropatkin domniemany wódz w razie wojny, okażą wyjątkowe zdolności, wiedzieć a priori nie można i na to jak na Zawiszę liczyć. Rosja zwleka, robi problematyczne ustępstwa, ażeby zyskać na czasie i nieuniknioną walkę rozpocząć w warunkach korzystniejszych dla siebie.

W kołach wojskowych i ich organach zajmowano się w ostatnich dniach żywo kwestją, ile jest na prawdę żołnierzy w Azji wschodniej. „Militär Wochenblatt“ oblicza, że jest tam nagromadzonych 118 bataljonów piechoty, 75 sotni kozaków, 27 baterji, 8 bataljonów pionjerów, które razem przedstawiają siłę 182 870 ludzi. Oprócz tych wojsk ma jeszcze Rosja w Azji 48 360 żołnierzy stojących załogą po miastach prowincyj azjatyckich Rosji. Razem więc cała siła zbrojna wynosiłaby 231.330 ludzi.

Nie wszystkie jednak wojska dadzą się swobodnie użyć. W każdym razie muszą zostać załogi w porcie Artura i Władywostoku w liczbie 7000. Odliczyć jeszcze trzeba 2 brygady kolejowe liczące 10.000 żołnierzy, oraz 20.000 wojska, które strzeże linji kolejowych. Wojska te muszą pozostać na swoich stanowiskach. Tak więc cała siła zbrojna Rosji, która może ruszyć na pole wynosi 185.000 — 195.000 wojska.

Według doniesień z Pekinu daleko mniej ma Rosja wojsk, bo tylko 105 000. Tymczasem Japonja może wysadzić na kontynent azjatycki odrazu 200.000 żołnierza armji czynnej i 50.000 do 100.000 rezerwy.

Głównych braków, które w prowadzeniu wojny zaczepnej stoją na zawadzie jest dwa.

Pierwszym jest mała zdolność transportowa koleji azjatyckiej. Wprawdzie zarząd koleji syberyjskiej zobowiązał się przewieść w 4-ch tygodniach 76 000 ludzi do Mandżurji, ale zobowiązania tego dotrzymać nie będzie w stanie. Najwyższa ilość pociągów, jakie można puścić w ruch na koleji syberyjskiej wynosi 68, to jest 34 tam i 34 napowrót. Cyfra ta jest idealną w rzeczywistości będzie o wiele mniejszą.

Szybkość tej koleji jest bardzo mała. Już w Europie wloką się one z prędkością 25—30 kilometrów na godzinę.

Drugim brakiem jest obecna dyslokacja wojsk. Siły rosyjskie są nagromadzone w 3 punktach: w porcie Artura, Władywostoku i w Charbinie, jako punkcie węzłowym koleji. W Charbinie rozdziela się kolej na 2 linje, jedną do Władywostoku, a drugą do portu Artura. A miejscowości te są od siebie bardzo odległe. Odległość portu Artura od Władywostoku wynosi 130 mil w linji powietrznej, Charbin leży o jakie 80 do 100 mil od tych dwóch portów. W takich warunkach trudną i wymagającą znacznego czasu jest koncentracja wojsk, konieczna dla wojny zaczepnej. Rosja jest zatem skazana na defenzywę.

Największa część sił jest w porcie Artura, bo 76 000. W Charbinie będzie 64.000—74.000, we Władywostoku około 75 000.

Jeżeli przyjdzie do wojny, to Rosja przewiezie w pierwszym rzędzie 10 kijowski korpus, który już z Kijowa przeniesiono do Charkowa, dla wzmocnienia swych sił na placu boju.

Ale wobec polityki pokojowej, jaką prowadzi dla braków w siłach, niepomyślnem ułożeniu się stosunków i sytuacji politycznej etc. mimo alarmujących depesz, przynajmniej na razie, wojny trudno oczekiwać.

Znamienna przestroga.

Z trybuny ministerjalnej w Berlinie padły przed niedawnym czasem słowa nacechowane bezgraniczną pogardą i lekceważeniem Polaków, a stanowiące niejako dewizę rządów pruskich, która tylko w równie silnym sobie uznają przeciwnika, słabszym natomiast pomiatają. Pocieszającym objawem jest, że każde takie wystąpienie rządu pruskiego spotyka się w samych Niemczech z naganą i oburzeniem, żywiołów poważnych nie ulegających zaraźliwej orgji szowinizmu. Świeżo mamy do zanotowania trafne uwagi katolickiej „Oberschlesische Volkszeitung“, wypowiedziane pod adresem rządu.

Bardzo często można było zauważyć w ostatnich latach — pisze mniej więcej wymieniona powyżej gazeta, — iż państwo niemieckie i niemieccy ministrowie ostro i z odwagą występowali tam, gdzie mieli ze słabszymi do czynienia, natomiast siedzieli cicho i znosili wszystko ze strony silniejszego. Przeciwko Haiti, Venezueli, także Chinom wystąpiono z potężnym krzykiem: Tylko nie dać się, dalej na nich! Powstał hałas, jakoby upokorzenie tych słabych przeciwników było czynem bohaterskim, jakiego nie było w historji świata. Nie brakło również wjazdów tryumfalnych, medali itd. Jakżeby się mogło obyć po dziś dzień bez takich zabawek! Obecnie znowu z wielkim hałasem wyrusza się przeciw tym kilku tysiącom Hererów w Południowej Afryce, którym europejscy handlarze i podobni im „kulturtregerzy“ przez oszustwo wydarli ich trochę

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

18 (Ciąg dalszy).

Ale Schmitz zamknął wieko od paki i odparł krótko:

— Ja też jestem rad, że trochę zaoszczędzą! — I po tych słowach pociągnął wózek za sobą.

Roth wybuchnął gniewnie:

— Sierżant Schmitz nie chce wykonać mojego rozkazu? Zamelduję to jutro! — I zostawiając zdumionego sierżanta, wyszedł chwiejnym krokiem ze stajni; przyszedłszy do domu wypił kilka kieliszków wódki dla uspokojenia nerwów i w uniformie rzucił się do łóżka.

Sierżant Schmitz zaś poszedł zamyślony do siebie.

Nazajutrz po południu oddał ordynans szwadronu rezerwowego w kancelarji pułkowej pismo następującej treści:

Doniesienie.

Wczoraj podczas wieczornej służby stajennej wydał dozorujący wicewachmistrz Roth sierżantowi Schmitzowi rozkaz, którego tenże nie wypełnił. Gdy wice-wachmistrz Roth rozkaz z naciskiem powtórzył, wzbraniał się Schmitz jeszcze raz go wykonać. Zdarzyło się to w obecności warty stajennej, a sierżant Schmitz według zeznania wachmistrza Rotha, był pijany.

Specht,
Nadporucznik i komenderujący
2 gim szwadronem rezerwy.

Schmitz siedział właśnie przy obiedzie, gdy przyszedł do niego wachmistrz będący w służbie i zaprowadził go do aresztu, gdzie, aż do dnia wydania wyroku miał siedzieć, ponieważ jego postępek określono jako „wyraźne odmówienie posłuszeństwa wobec zebranego oddziału“. „Oddziałem“ nazywało się tu już trzech żołnierzy z warty stajennej.

Wiadomość o tym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy i wszyscy byli oburzeni na postępowanie Rotha, nawet oficerowie przyznawali jednogłośnie, że podobnych przełożonych należałoby się pozbywać jak najszybciej.

Roth zaś wydawał się sobie wielkim i przekonanym był, że dopełnił bohaterskiego czynu. Poza służbą był towarzyszem chętnym do żartu i do zabawy, ale w służbie, do kroćset djabłów, w służbie znać go powinni, poufałości się kończyły: ja rozkazuję, a ty musisz słuchać, a jak nie, to ci żebra połamię.

Sierżant Schmitz siedział tymczasem w swojej ponurej zimnej celce. Jakby bez życia wpatrywał się w twardą podłogę kamienną, zdawało mu się, że śni, nie mógł i nie mógł uwierzyć że to za wojskowe przekroczenie zamknięto go tutaj. Dziewięć długich lat służby miał za sobą, wzorowych dziewięć lat, podczas których nie miał ani jednej kary!

Powoli zaczynał pojmować powagę swego położenia, a jednocześnie budziła się w nim wściekła nienawiść do człowieka, którego miał za przyjaciela, a który mu dla kaprysu, po pijanemu zniszczył owoce całego dotychczasowego życia, a przez to i całą przyszłość. Temu łotrowi pokaże on jeszcze, gdy wyjdzie na wolność, — wszyscy muszą się dowiedzieć, jak z gruntu podła natura kryje się za temi pozorami uczciwości.

Nie można było wątpić, że sprawa pójdzie przed sąd wojenny, odmówienie posłuszeństwa było oczywiste, ale rozprawa powinna wykazać, że bliższe szczegóły odejmowały pozornemu występkowi wszelkie obciążające momenty i że szło właściwie o wymianę słów, której naturalnie łatwo można było podsunąć służbowy charakter o ile się nie brało w rachubę chwili, kiedy się to stało i przyjaznego aż do tej chwili stosunku Rotha do Schmitza.

Ten punkt powinien być przy rozprawie szczegółowo i zgrabnie wyświetlony, bo od tego zależał wynik całej sprawy!

Dlatego sierżant Schmitz, zameldował komendzie pułku, że prosi o wyznaczenie obrońcy, jednocześnie o pozwolenie porozumienia się z nim ustnie czy pisemnie.

Nie mało był źliwiony, gdy już po kilku dniach otrzymał odpowiedź, że obrońcę wyznacza się tylko przy sądzeniu zbrodni, że jednakże oskarżony może na własny koszt postarać się o obrońcę i wolno mu się będzie w więzieniu z nim widywać.

Więc i to jeszcze? Skąd wziąć pieniędzy na obrońcę? A bez niego o powodzeniu nie było mowy. Czuł, że wobec wygadanego Rotha i wobec sędziów nie potrafiłby się wysłowić, nie potrafiłby postawić wszystkich okoliczności w tem świetle, które dla wyjaśnienia sprawy tak ważnem mu się wydało. Ha, trudno, pieniądze muszą być!

Po trzytygodniowem czekaniu w więzieniu śledczem, naznaczono wreszcie termin rozprawy. Schmitz sądził, że może spokojnie jej oczekiwać, bo i obrońca mu oświadczył, że trudno przypuścić niepomyślnego wyniku, skoro sędziowie poznają postępowanie Rotha i z bliższych szczegółów wyrobią sobie jasny obraz sprawy. Schmitz uważał więc dzień rozprawy za dzień uwolnienia z samotnego i rozpaczliwego życia ostatnich tygodni.

Nawet oskarżenie, które mu doręczono nie odebrało mu nadzieji; naturalnie w oskarżeniu przedstawione było wszystko najbardziej jaskrawo, poprostu, żeby był powód zastosowania paragrafów, o które w danym razie należało zaczepić.

Oskarżenie brzmiało.

„Przeciw sierżantowi Ferdynandowi Juljuszowi Schmitzowi wdrożono postępowanie karne z powodu wykroczenia przeciw § 94 wojskowego kodeksu karnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mieria, i którzy w swej rozpaczy pragną się bronić od całkowitej zagłady. Także i ta „wyprawa" zostanie niezawodnie niezadługo „uwieczniona". Że ona się zakończy bowiem „zwycięzko", rozumie się samo przez się.

Natomiast nasze zachowanie wobec silniejszego! Od naszego kochanego sąsiada rosyjskiego znosimy wszystko. Rosjanie pozwolili sobie przy naszej granicy już na tyle wykręceń, że mniejsze państewka nie uszłyby z pewnością krwawej zemście. Rosjanom wszystko uchodzi, Przeciwnie wyświadcza się im jeszcze rozmaite przysługi. Ich agenci policyjni mogą w Niemczech rosyjskich „anarchistów", niekiedy nawet Niemców traktować według swego upodobania; odstawiamy im też skwapliwie wszystkich „anarchistów", których pragnęliby mieć w swej mocy. Z Anglji sypią się na nas bez liku obelgi, podejrzenia i potwarze. Lecz Anglja jest silną, dla tego nie oburzamy się, przeciwnie staramy się wszelkiemi siłami o jej przyjaźń. Że to nic nie pomaga, — to nas wcale nie zniechęca; próbujemy dalej. Podobnie dzieje się z Północną Ameryką. Mimo wszelkich niegrzeczności ze strony Amerykanów, staramy się im przypodobać, bo oni są silni.

Natomiast jakże ostro występuje rząd pruski ze swoimi hakatystycznymi zwolennikami przeciw kilku miljonom Polaków. Podczas obrad nad etatem w sejmie powiedzieli im ministrowie znowu ostre słowa. Do tego dochodzą przechwałki hakatystów. Przedstawia się jako wielki czyn bohaterski nagonkę skierowaną przeciw mniejszości polskiej.

Rozpływa się w narodowych frazesach, prawi się o „zagrożonej niemczyźnie", jakby stało się zbrojnemu przeciwnikowi naprzeciw. A wśród przechwałek słychać żałosne biadania, iż Polacy coraz więcej postępują, coraz więcej wzmacniają się na polu ekonomicznem, coraz więcej nabywają ziemi i coraz groźniej występują".

Tem samem uznaje się bezskuteczność polskiej polityki. Lecz zamiast przyznać się do fałszywej drogi, chwyta się coraz złośliwszych środków, niegodnych państwa kulturnego. Teraz chce się zakazać używania polskiego języka na zebraniach. Hakatyści domagają się ustawy mającej uniemożliwić Polakom nabywanie ziemi. Jak się podobnie niskiemi środkami samemu sobie szkodzi, tego nikt nie pojmuje. Tylko hejże dalej, hura! Przecież to tylko mniejszość, za którą nikt się nie ujmie, a więc nie potrzebujemy się niczego obawiać. Wobec tej smutnej wagi wobec słabszego, jak dumnie brzmią słowa ministra Hammersteina, wypowiedziane w poniedziałek do Polaków: "My rozkazujemy, wy macie słuchać". Rozkazuj pan, panie ministrze, ale czy Polacy usłuchają, t. j. czy Polacy zaprzestaną się mnożyć, wzmacniać się ekonomicznie i domagać się swych praw, to inne pytanie. Dotychczas nie wiele sobie robili z wszystkich „rozkazów".

ZJAZD
Towarz. morawsko-śląskich czeskich dziennikarzy.

CIESZYN 2 lutego.

Zjazd morawsko-śląskich czeskich dziennikarzy, o ile był dorocznem walnem zebraniem ich Towarzystwa, wypadł bardzo dobrze. Stawili się wszyscy członkowie Towarzystwa, redaktorowie najpoważniejszych pism czeskich na Morawach i Śląsku. Przybyli też inni dziennikarze czescy z Moraw i Śląska, oraz przywódcy narodowego ruchu w tych prowincjach.

Rozwój prasy czeskiej na Morawach można nazwać znakomitym; niema większego miasta, w którymby nie było pisma perjodycznego. — Wszystkich pism na Morawach, liczących mało nad 2 miljony mieszkańców, wychodzi przeszło 50. W Bernie jest 10: w Ołomuńcu 3, w Prościejowie 5, w Ostrawie 3, w Kromieryżu 2, w Mor. Międzyrzeczu 2, w Opawie, Trzebicy, Iglawie itd. po 1. — Do stowarzyszenia morawsko-śląskiego nie należą redaktorowie pism socjalno-demokratycznych, ani rewolwerowych, których także jest kilka, więc stowarzyszenie, które zjazd urządzało, liczy członków 13, przedstawicieli pism narodowo-demokratycznych.

Zebrań w sprawach Towarzystwa odbyło się dwa, pierwsze w sobotę wieczorem, a drugie w niedzielę o 9 rano, ale te nas nie obchodzą, bo omawiano na nich sprawy Towarzystwa.

Zebranie, na które zaproszono polskich kolegów po piórze i czeskich z Pragi, którzy jednak nie przybyli, odbyło się tylko jedno w niedzielę o godz. wpół do 11-ej. Zagaił je redaktor „Ostrawana" p. Sokol-Tuma, zapowiadając, że w myśl układów z polskimi dziennikarzami w Krakowie, nie będzie na zebraniu dyskusji ani uchwał, a tylko przedstawiony zostanie ze strony czeskiej obraz stosunków polsko-czeskich na pograniczu morawsko śląskim, który następnie wydrukowany i Polakom celem odpowiedzi będzie rozesłany, aby w ten sposób dać podstawę do rozstrzygnięcia sporów pomiędzy obydwoma bratnimi szczepami. W końcu zaproponował mówca na przewodniczącego zebrania dra Palkowskiego, adwokata z Ostrawy.

Dr Palkowski, podziękowawszy za wybór, wyraził żal z powodu nieobecności Czechów praskich, oraz polskich dziennikarzy, poczem udzielił głosu redaktorowi „Tesińskich Nowin" Smykalowi do referatu o stosunkach czesko polskich na Śląsku.

Referat redaktora Smykala był formalnym aktem oskarżenia Polaków. Od początku do końca nie było w nim słowa pojednawczego, lub przyznania Polakom jakichś praw na Śląsku, a ostatnia konkluzja referatu brzmiała mniej więcej tak: „Granicy międ y jedną a drugą narodowością na Śląsku **oznaczyć nie można**, bo chodzi o rozgraniczenie **żywych**, lecz „**lud śląski nie chce być polskim**" (!) tylko Polacy spolszczyli go i polszczą obecnie, w czem im rząd pomaga!"

W jaki sposób prelegent doszedł do tej konkluzji warto przytoczyć. Zaczął od tego, że Czesi zostali przez Polaków **sprowokowani**, a to na zjeździe w Frysztacie i w Zakopanem, na których odmówiono Czechom wszelkich praw do Śląska.

Prelegent czuje się tedy zobowiązanym w imieniu Czechów dać odpowiedź na tę prowokację.

A więc wywodził p. Smykal najpierw z historji prawa czeskie do całego Śląska, a powołując się na rozmaite znane układy książąt i monarchów polskich i czeskich, twierdził, że historyczne prawa Czechów sięgają właściwie aż po Kraków i dalej. (!)

Tymczasem my Czesi czego tylko chcemy? „Chcemy żyć na Śląsku i w Księstwie Cieszyńskiem — i bronimy naszych „**straconych pozycyj**". Ustępowaliśmy Polakom zawsze, ale gdy Polacy podnoszą głos: „Czesi precz z z Cieszyna, a czeska gazeta nie powinna wychodzić w Księstwie Cieszyńskiem, musimy zatwierdzić nasze prawa, tembardziej, że dziś polskie gimnazjum, upaństwowione niedawno przez rząd, **wspierający Polaków przeciw Czechom**, żywi i szerzy na Śląsku „radykalizm polski". Także arcyksiążęcy zarząd cieszyński i hr. Larisch popierają Polaków przeciw Czechom!! Polacy cieszyńscy pisują w niemieckiej „Silesii" przeciw Czechom, a wszyscy działacze w Księstwie Cieszyńskiem zapierają Czechom wszelkich praw w tem księstwie i polszczą czeską ludność przez Kościół i szkołę. Jeden z nich ks. Moroń, posuwa się aż tak daleko, że mawia do swoich parafjan: „za każdym Czechem idzie czort z miechem", i w ten sposób budzi nienawiść do wszystkiego, co czeskie.

W cytadeli.

VII.

Zyskałem nawet poparcie i protekcję najwyższych rządowych sfer warszawskich — bez skutku.

Pani z najwyższego towarzystwa warszawskiego, która w interesie moim się zapytała, odpowiedziano z kancelarji jenerała Futona, że p. Sołtys widocznie dobrowolnie bawi w Warszawie, bo wyjazdowi jego nic nie stoi na przeszkodzie. Przyparty o to do muru adjutant pana jenerała odpowiedział mi wprost, że przecież on nie jest obowiązany mówić prawdę nawet wobec tak dostojnych osób jak p. wicegubernatorowa!

To tylko dla charakterystyki prawdomówności i wiarogodności rosyjskiej!

Zdecydowałem się ostatecznie nie czekać na sprawiedliwość sądów żandarmskich i radzić sobie na własną rękę — postanowiłem wyjechać bez pozwolenia.

Decyzję tę przyśpieszyła wiadomość mego pruskiego adwokata-obrońcy, który mi donosił, że listy gończe są za mną wysłane w Prusach i że sąd gliwicki choć o moim pobycie w cytadeli dobrze poinformowany wydał rozkaz aresztowania mnie.

Policja pruska wyszperać musiała więcej rzeczy niebezpiecznych dla państwa pruskiego i w „berychtach" swoich do prokuratorji nie źle mnie musiała oszkalować; w uzasadnieniu nakazu aresztowania mnie z ust sędziego padł podobno frazes „das grenzt ja an Landesverrath!" Pogróżki takie nie są mi nowiną. W roku ubiegłym z racji wydawnictwa „Gazety Polskiej" w Zabrzu w ciągu jakich 5 miesięcy wytoczono mi około 40 procesów, a przecież z małemi wyjątkami je wygrałem i więzienia pruskiego dotąd nie znam. Poderwano mi wprawdzie byt materjalny, ale też i na tem koniec.

W obecnym przypadku jednakże fakt nakazu aresztowania nie pozwala wątpić o intencjach pruskich wobec mnie.

Rozstrzygnięcie sprawy mojej w Petersburgu, które podług własnego wyrażenia się sędziów śledczych zakończyć się może jedynie w postaci nakazu odstawienia mnie szupasem do pruskiej granicy — skądinąd nie bardzo srogie, w moim przypadku wyjątkowo nie było zachęcające. Widoki dostania się z cytadeli moskiewskiej do pruskiego więzienia tak sobie bezpośrednio i bez pożegnania się nawet z dziećmi, które się zmawiają pospołu, że byle ich tata był blisko granicy, to wszystkie pięcioro (5—11 lat) chociażby piechoto pójdą, by go zobaczyć, nie zachęcały do oglądania się na owe oczekiwane wyroki petersburskie. Nie chcąc się dostać w ręce pruskiej t. zw. sprawiedliwości, należało mi wyrok petersburski koniecznie uprzedzić dobrowolnem opuszczeniem tak natarczywie gościnnego Królestwa.

Z zachowaniem pospolitych względów ostrożności dostałem się do miejscowości pogranicznej N. N. zkąd t. zw. zieloną granicą, czyli drogą kontrabandy przedostać się miałem — niestety znowu do Prus, a stamtąd przy pomocy Boskiej dalej.

Przeczekałem w domu bardzo zacnych ludzi, z niemałem dla nich niebezpieczeństwem dwie doby, nie ruszając się z pokoju ani krokiem. W czasie tym wszystko przygotowano do mego przejścia. Straż pograniczna zapewniona, i dwóch przewodników doświadczonych. Ale zbyt wielu ludzi trzeba było wtajemniczać, by móc uniknąć podejrzenia, jakie skierowaćby się musiało na dom, w którym tyle dobrego i tyle gościnności doznałem. Obawy moich gospodarzy uznaliśmy za najzupełniej uprawnione. W zamian za oszczędzenie sobie kary w gruncie rzeczy zapewnionej mi już z góry, nie należało skazywać ludzi bardzo pożytecznych na zsyłkę, na rozbicie ich szczęścia rodzinnego, i na ruinę majątkową.

Będąc już raz na drodze swojej, w najgorszym razie i więcej jeszcze mogłem próbować, a w razie korzystnym przejść najbliższą inną drogą.

Tak się też stało. Zamiast w kierunku kordonu granicznego, wyjechałem najbliższą okazją napowrót ku Warszawie i Mrozom.

Joachim Sołtys.

Kilka uwag
o hygienie dziewcząt.

Kobieta wyszukuje sobie, jakby instynktem wiedziona, pokarmy łatwe do strawienia, słodkie i lekkie, a w małej ilości dość pożywne, tak, że się prawie na pokarmie dziecięcym ograniczyć może. Jednakowoż i w tym względzie liczne zachodzą wyjątki, to też unormowanie hygjeny kobiet, zwłaszcza w okresie rozwoju fizycznego, ma wielkie znaczenie.

W tej sprawie podaje dr Antoni Rolcki kilka następujących uwag:

„W porze wyrastania z lat dziecinnych nie powinny dziewczęta używać pokarmów zanadto drażniących, ani zanadto osłabiających. Gdyby się atoli zjawiła błednica, wtedy są konieczne pokarmy wzmacniające i obfite.

Dziwaczne apetyty do surowej kaszy, kredy, węgli, piasku i t. p., pojawiające się u osób chorych na błednicę, pochodzą z chorobliwego usposobienia i wcale innej wymagają kuracji u nas, aniżeli te same choroby w innych krajach.

Temperatura kąpieli nie powinna być nigdy niższą od 10 stopni, ani wyższą nad 35 st. R. Skutki kąpieli różnej temperatury zawisły od bardzo wielu przechodnich i stałych warunków, zawartych w samym organizmie. Kąpiel dla jednego za zimna i osłabiająca, wzmacnia innemu siły i przymnaża ciepl ika. Panienki rozkwitające nie znoszą wogóle ani mocno zimnych, ani zbyt ciepłych kąpieli, lecz tylko świeże i letnie, w których jednak długo pozostawać bez ruchu nie można. Panienki do kaszlu są skłonne, nie mogą brać ani chłodnych, ani letnich kąpieli, ale miernie ciepłe.

Pływanie w rzekach w porze lata jest bardzo dobrym środkiem utrzymania zdrowia, w niektórych krajach uważanym za niezbędny warunek hygieniczny. Po tańcu jest to najlepszy rodzaj gimnastyki i niezawodny środek przeciw wielu chorobom i ich skutkom.

Bardzoby się wiele niepochlebnego dało powiedzieć o ubiorze kobiet, nie chcąc się atoli narażać na gniewy z rozmaitych stron, poprzestajemy tylko na wzmiance o tych częściach ubioru, które bezpośrednio na organizm młodych panienek niekorzystnie działają, mianowicie o obuwiu i sznurówkach.

Obuwie panienek, noszone na ulicy, jest zanadto lekkie i ciasne. Z obawy, aby córki nie popsuły sobie kształtów nogi, matki ubierają je

w niestosowne, lekkie trzewiki, skąd pochodzi częstokroć zaziębienie i zamoczenie nóg i wynikający z tego szereg chorób rozmaitych. Zbyt ciasne obuwie tamuje rozrost nogi i prawidłowe krążenie krwi. Nadto są jeszcze wadą obuwia wysokie korki, które w najnowszych czasach w modę weszły; narażają one na upadek, zwłaszcza podczas zimowej ślizgawicy.

Sznurówki nie są nowożytnym wynalazkiem. Już dawne Greczynki i Rzymianki używały pewnego rodzaju tej zgubnej maszyny do ściskania gorsu.

Dopiero w nowożytnych wiekach zaprowadziła Katarzyna Medycejska sznurówki fiszbinowe, ze stalowym bryklem, czem nie przysłużyła się ani Francji, ani światu, który swoje mody z Francji czerpie. Winslow Sömmering, sławni lekarze, wystąpili bardzo energicznie i z niezbitymi argumentami przeciw użyciu sznurówek, a cesarz austrjacki, Józef II, zakazał surowym edyktem ich używania, co bardzo korzystnie wpłynęło na mody i zdrowie kobiet. Po jego śmierci atoli wróciły rzeczy do dawnego stanu i dziś kobiety i panny powszechnie używają sznurówek. Dzisiejsza bryklowa i fiszbinowa sznurówka, ściskająca gors młodej panienki, gniecie, nagina i przekształca kości, tamując swobodę ruchów. Pod tymi kośćmi znajdują się niezbędne do życia organy, służące do oddychania, do obiegu krwi i do trawienia.

Tym sposobem, staje się sznurówka przyczyną niezliczonych chorób, cierpień i chorobliwych usposobień, a ściskając gruczoły piersiowe i opierając się rozwojowi gorsu, czyni kobietę na później nie zdolną do pełnienia najpiękniejszej czynności macierzyńskiej, to jest do karmienia swych dzieci.“

ZE SWIATA.

Lekcje grzeczności. — Po Cake-wlaku Kikapoo.— Żyd zabity za bluźnierstwo. — Zabity przez słonia. — Napoleon i czternastka.

Lekcje grzeczności. Kapitan policji w Zurychu utworzył nowe wykłady dla agentów i policjantów miejskich. Profesor tańca daje im lekcje dobrego ułożenia i grzeczności. Uczą się zręcznego ukłonu i podawania ramienia damom, w razie potrzeby. Winni także umieć na pamięć kilka najpospolitszych formuł grzeczności.

* * *

Po Cake-walku-Kikapoo. Zaledwie dziki cake walk murzyński przyjął się na gruncie europejskim, gdy oto Ameryka darzy nas tańcem nowym. Jest to taniec plemienia indyjskiego kikapoo (czytaj kikapuu), który, wprowadzony niedawno na sceny tinglów amerykańskich, tak samo jak swojego czasu cake-walk, przeniósł się szybko na posadzki sal tańca i tańczony jest obecnie przez młodzież amerykańską zawzięcie. Kikapoo różni się tem od cake-walku, że tancerz wygina przy nim ciało nie naprzód, lecz w tył, przez co wygląda jak kangur. Posiadać ma wszakże kikapoo również figury wdzięczne.

* * *

Żyd zabity za bluźnierstwo. Chojnice, miasteczko słynne tajemniczym mordem, przypisywanym rozbestwieniu rytualnemu żydów, było przed niedawnym czasem widownią zajścia które najgorzej się skończyło dla strony prowokującej Prowokatorem był żyd, Josel Blumenthal, który bawiąc w oberży drażnił obecnych tamże chrześcjan lżąc Chrystusa, a pomiędzy innemi powiedział, że gdyby Chrystus jeszcze raz przyszedł na świat, toby go znów ukamienowano i ukrzyżowano. Obecni w oberzy robotnicy, ludzie wierzący prosto, a czujący głęboko, nie bawili się w długie tłómaczenie żydowi, iż bluźni, ale pobili go za to tak, że nazajutrz ducha wyzionął. Wszyscy naturalne stanęli przed sądem, ale sąd uwzględniając, że w sposób niegodny podrażniono ich uczucia religijne, skazał ich tylko na lekką karę.

* * *

Zabity przez słonia. Kilka tygodni temu występował w Warszawie w cyrku Ciniselego pogromca słoniów, Lockhart, z trzema zadziwiająco tresowanemi słoniami. Dnia 23 b. m. przybył Lockhart ze zwierzętami swojemi do Londynu i na stacji towarowej przy ul. Hoe wyprowadził słonie z wagonu. Nagle najmniejszy ze słoniów przeląkł się z niewiadomego powodu i zaczął uciekać w stronę podwórza stacyjnego. Za jego przykładem poszły oba większe. Lockhart, znajdując się przy ostatnim, pragnął zatrzymać go, schwyciwszy za pysk laską, zakończoną hakiem. Słoń, rozgniewany tem widocznie, rzucił się w bok i przycisnął olbrzymiem cielskiem pogromcę do ściany wagonu tak silnie, że zgniótł mu zupełnie klatkę piersiową. Lockhart padł trupem na miejscu. Dodać należy, iż według zeznań syna pogromcy, słoń-zabójca był ulubieńcem zmarłego.

* * *

Napoleon i 14-ka. W dziejach Napoleona wiele ważnych momentów związanych jest jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności z 14-ką n. p. 14 kwietnia 1796 r., zwyciężył on w potyczce pod Dego, 14 czerwca 1800 zwyciężył pod Marengo, 14 października 1806 pod Jeną i Auerstädt, 14 czerwca 1807 pod Friedland, 14 października 1809 zakończył wiedeńskim pokojem zwycięskie operacje wojenne, 14 września 1812 wszedł do Moskwy, 14 lutego 1814 zwyciężył w potyczce pod Vauchamps.

I ten mroczny fatalista, co przebiegł dzieje wpatrzony w swoją gwiazdę, wiedział, że czternastka miała wpływ na jego losy i uważał ją za szczęśliwą liczbę.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Agaty panny męczenniczki; w sobotę Doroty panny męczenniczki i Tytusa biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 10, zachód przypada o godz. 4 minut 38, długość dnia godzin 9 minut 28.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tarnów 3 lutego. (Zapomogi. — Nowy Don Kiszot. — Spółka sadowniczo ogrodnicza. — Drożyzna mięsa. — Półrocze szkolne). Na ostatniem posiedzeniu tarnowska Rada miejska uchwaliła jednorazową zapomogę zakładowi głuchoniemych we Lwowie w kwocie 50 koron, oraz pogorzelcom gminy Lacko 25 kor.

Rada miejska uchwaliła też przystąpić do Towarzystwa dla popierania nauki polskiej z siedzibą we Lwowie.

* Na benefis dyrektora artystycznego p. Stefana Surzyńskiego, urządza tarnowskie Towarzystwo muzyczne przedstawienie trzyaktowej komedjo opery Alfr. hr. Fredry „Nowy Don Kiszot, czyli sto szaleństw“ z muzyką Moniuszki.

Tak wesoła treść, jak nie mniej pewność, iż rzecz sama będzie ze znaną sumiennością opracowana, wreszcie sympatja ogólna, którą sobie z dawna zdobył p. Surzyński, dają pewność, iż na przedstawieniu sala nie pomieści widzów, chcących usłyszeć tę nie graną jeszcze nigdy wesołą sztukę Fredry-Moniuszki.

* Rok ubiegły prócz rozmaitych niedostatków przyniósł nam ogólny nieurodzaj jabłek; a że jabłko jest jedynym naszym owocem, który da się dłużej trzymać, to też, gdy brakło jabłek, powiadamy, że niema owoców.

Ten nieurodzaj odbił się na tarnowskiej Spółce sadowniczo ogrodniczej. Skromne zapasy owoców, jakie zdołano zgromadzić, wyczerpią się już lada tydzień i nie pozostałoby nic innego, tylko sprowadzać owoc z zagranicy...

Spółka jednak, mając za cel popieranie sadownictwa krajowego, nie będzie zajmowała się sprowadzaniem owoców zagranicznych i z chwilą wyczerpania posiadanych zapasów, zamknie czasowo sprzedaż owoców, a ograniczy się jedynie do sprzedaży win owocowych własnego wyrobu, które dwa razy w tygodniu: we wtorki i piątki nabywać będzie można w kjosku Spółki i na placu Sobieskiego.

W inne dni nabywać będzie można wina owocowe Spółki w cukierni Władysława Delekty.

Prócz tego znaczniejsze zamówienia przyjmuje biuro dyrekcji Spółki, apteka Sokalskiego i cukiernia Delekty.

Dopiero z chwilą dojrzewania owoców krajowych rozpocznie Spółka na nowo kampanję owocową jak w latach poprzednich.

* Nie ma w całym Tarnowie ani jednej jatki z mięsem wołowem w rękach chrześcijańskich. Karmią nas jedynie i wyłącznie żydzi, wykonując sprzedaż mięsa jakby łaskę i dobrodziejstwo. Dają mięso jakie się im podoba, każą wyczekiwać w jatkach nieskończenie długo, a za to wszystko dyktują ceny zupełnie dowolnie i coraz wyższe.

Obecnie podrożyli rzeźnicy znowu mięso, które dziś kosztuje po 1 koronie 20 halerzy za kilogram!

Wiele mówi się o drożyźnie miast wielkich, ale chyba w Krakowie lub we Lwowie drożyzna nie jest wyższą niż tu w Tarnowie, a wiele mówić może następujący przykład: Chcąc sprawić sobie ubranie, meble lub t. p. rzeczy, opłaci się jechać po nie do Krakowa, bo nawet po strąceniu ceny biletu kolejowego z Tarnowa do Krakowa i napowrót, wyda się w Krakowie na owe sprawunki mniej niż na miejscu w Tarnowie.

Najlepszą jednak jest odpowiedź tutejszego żydarzeźnika na pytanie czemu mięso droższe? „Bo wszyscy (rzeźnicy) uchwalili podrożyć mięso!“ Ot i racja!

* Koniec stycznia w niejednym domu zrobił prawdziwe piekło z powodu, iż to koniec półrocza szkolnego. Chcąc uniknąć „wojny domowej“ niejeden już studencik puszczał się „gdzie oczy poniosą“, albo nawet i na życie próbował targnąć się, aby raz skończyć z „niesprawiedliwością“ tego świata.

I w tym roku z końcem stycznia cierpła skóra na jednym z uczniów III klasy gimnazjalnej, bo spodziewał się „singla“. Kiedy na widok rzeczywistego „singla“ nie można już było mieć jakichkolwiek nadzieji, zrezygnowany studencik wsypał do ust sproszkowanej siarki z fosforem, popił wodą, zbladł i czekał śmierci...

Koledzy, domyśliwszy się co to ma znaczyć, zawiadomili gospodarza klasy, który odwiózł desperata do szpitala powszechnego celem przepłukania mu żołądka.

Z prowincji. W Skawinie odbył się 2 b. m. bal, na który zjechało się całe okoliczne obywatelstwo. Z uznaniem podnieść należy, że komitet, wybrany z miejscowej inteligencji, biorącej żywy udział w ruchu dla zwalczania pijaństwa, wykluczył z bufetu w zupełności alkohol. Może właśnie dlatego ochocza zabawa trwała do białego dnia. Drowa P.

Zakopane 2 lutego. (Wiejska babka.) We wsi Zubsuche pod Zakopanem, miejscowa babka Marja Gromada, dowiedziawszy się o chorej Katarzynie Królowej, żonie majętnego gospodarza Macieja Króla w Zubsuchem, udała się do niej z oświadczeniem gotowości udzielenia jej pomocy akuszerskiej. Biedna położnica Królowa wijąc się w bólach, zgodziła się na pomoc Gromadowej, która jednak przy swojej manipulacji urwała noworodkowi główkę, przyprawiając matkę i dziecko o śmierć.

Gromadowa odpowiadała za to wczoraj, 1 b. m., przed trybunałem karnym w Nowym Sączu wraz z mężem zmarłej Maciejem Królem, oskarżeni o występek z §. 335 u. k. Po myśli znakomitej obrony p. Habla, uwolniono Króla od oskarżenia, zaś Gromadową skazano na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

KRAKOW, 5 lutego.

Ślub panny Stanisławy Eisenbach z dr Karolem Rudnickim odbył się w sobotę 30 stycznia w Polance Wielkiej.

Z Kółka historycznego. W poniedziałek dnia 8 lutego o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Kopernika (Coll. Nov) zwyczajne posiedzenie Kółka hist. u. u. J.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostat. zwycz. posiedz.; 2) Odczyt kol. W. Zycha: „O nowych źródłach i pracach odnoszących się do sprawy gdańskiej za Batorego“; 3) Dyskusja.

Z Czytelni dla kobiet. Dnia 28 z. m. na posiedzeniu sekcji „Obrony praw kobiet“, zorganizowanej przy „Czytelni dla kobiet“, uchwalono przystąpić do zakładania w Krakowie żłobków, w celu zaopiekowania się podczas dnia roboczego dziećmi kobiet pracujących.

Instytucja wyżej wymieniona, a tak niezbędna ze względu na dzieci i ich matki, w obecnych warunkach może być zapoczątkowana jedynie dzięki ofiarności ludzi dobrej woli.

W przekonaniu, że myśl ta znajdzie oddźwięk w sercach wrażliwych na niedolę bliźnich i rozbudzi ich ofiarność, prosimy o nadsyłanie datków pod adresem Wandy Szumowskiej Krupnicza 13 II piętro.

Z karnawału. Pierwszy bal „Chóru akademickiego“ dnia 6 lutego w sali Saskiej zamyka szereg zabaw publicznych tegorocznego karnawału. Zabawa zapowiada się świetnie, czego dowodem liczne zgłoszenia z miasta, prowincji, a nawet z za kordonu. Komitet dołożył wszelkich starań, by ten pierwszy bal „Chóru akademickiego“ zostawił jak najmilsze wrażenie wśród uczestników i zapewnił następnym balom Towarzystwa powodzenie. Sala pięknie dekorowana krajowymi makatami, kwiatami, a werwa licznej bardzo młodzieży, daje rękojmię ochoczej zabawy. Odznaki kotyljonowe przywiezie na salę średniowieczny trubadur w wózku w kształcie lutni, a komitet rozda je między panie w minjaturowych teczkach na nuty, ozdobnych w girlandy i podobizny polskich kompozytorów.

P. Adam Wroński skomponował dla balu „Chóru akademickiego“ bardzo melodyjne walce i ochocze mazury. Do tańca będzie przygrywać orkiestra 13 p. p. pod osobistym kierownictwem p. Hocka.

Na cele balu, mianowicie na zakład sierót p. Żurowskiej, i na „Chór akademicki“ nadesłali datki pp.: Arcyksiążę Karol Stefan 50 k, rektor prof. dr. Krzymuski 50 k, St. Rożnowscy 60 k, J. Ripper 20 k, Kantrek ze Skowiczyna 10 k, J. Godziccy 20 k, Kosydarski 5 k, Fr. Macharski 30 k, J. Michalik 15 k, prof. hr. Łoś 10 k, prof. Czermak 20 k, J. hr. Tyszkiewiczowie 10 k, W. Szteleccy 10 k, M. Rehmanowa 10 k, J. Macudzińscy 10 k, H. Dużykowa 10 k, J. Wiśniewska 10 k, H. Żeglikowscy 15 k,

R. Niesiołowscy 20 k, prof. X. Pawlicki 5 k, Kirowska 20 k, Redykowa 20 k, X prałat Bandurski 10 k, prof Studentowicz 10 k, Chittzowa 15 k, Madeyska 10 k, prof. Miodoński 20 k, hr. Tarnowski z Dzikowa 10 k, prof. Creizenach 10 k, N. N. 20 k, Matula 10 k, Propperowa 10 k.

Komitet urzęduje w hotelu Saskim obok sali balowej rano od godz. 9—12 tej, popołud. od 3—6 tej. Datki na cele balu nadsyłać należy na ręce p. Józefa Chlipalskiego, przewodniczącego komitetu do Domu akademickiego ul. Jabłonowskich. Bilety sprzedaje za zwrotem zaproszenia księgarnia p. Krzyżanowskiego Rynek A—B.

Zabawa taneczna połączona z kostjumówką, urządzona staraniem Koła mieszczańskiego, odbędzie się dn. 7 go lutego b. r. w sali „Sokoła". Czysty dochód przeznaczony na powiększenie funduszów budowy domu robotniczego. — Bilet pojedyńczy dla członka 2 k, familijny 5 k., bilet pojedyńczy dla niecziłonka 3 k., familijny 7 k., Galerja dla członka 1 k. 50 h., dla niecziłonka 2 k. 50 h. — Początek o godzinie 8 mej wieczorem. — Dla niekostjumowanych strój wieczorowy.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 6-go b. m. zabawę z tańcami. — Muzyka wojskowa 56 pp. — Początek o godzinie 9 tej wieczorem.

W **Klubie prawników** w sobotę 6-go lutego wieczór z tańcami. — Początek o g. 9 wieczór. — Wstęp 2 korony od osoby.

Kradzież na ulicy Florjańskiej. Stanisław Mameczka, 18 lat liczący, rodem z Krakowa, znany złodziej tutejszy kieszonkowy, skradł żonie konduktora, Marji Dąbalowej z kieszeni żakietu w chwili, gdy wchodziła do cukierni Michalika na ul. Florjańiej, pulares z kwotą 40 koron i kolczyki.

Schwytany przez nią w tejże chwili, wyrwał się i schronił się do domu pod l. 21 przy ulicy Szpitalnej, gdzie też został zaaresztowany.

Zgubiony piesek. Zginął piesek 3 miesięczny nowofundlandzki, czarny z białem podbrzuszem, z kreską białą przez środek głowy i białymi znakami na boku szyji. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do p. Rudolfa Krupińskiego (Zwierzyniecka l. 9 II. p.) gdzie otrzyma wynagrodzenie.

Smierć skutkiem otrucia sublimatem. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do rogatki Mogilskiej, gdzie leżał bezprzytomny jakiś 30 letni mężczyzna.

Wszystkie środki użyte do wrócenia mu przytomności okazały się bezskuteczne.

Odwieziono go następnie do kliniki chorób wewnętrznych, gdzie też wnet nastąpiła śmierć.

Skonstatowano, że człowiek ten umarł skutkiem otrucia sublimatem.

Przyczyna otrucia, oraz nazwisko zmarłego niewiadome.

Zewnętrzna postać i ubiór wskazywały, że był to jakiś robotnik.

Wczoraj wzywano pogotowie 5 razy w wypadkach nagłych.

Między innemi wzywano je do akcyzy, do jednego z jej urzędników, zagrożonego nagłym wybuchem krwi.

Składki. Dla wdowy po wyższym oficerze: Reicher 2 kor., Zofja Wilczyńska 1 kor.

Dla Wicherkowej; Z. Wilczyńska 1 kor., Ceratkiewicz 10 kor., N. N. 1 kor.

Dla staruszki 84 letniej: K. G. i C. M. z Zakopanego 2 kor, 10 hal.

Na Jasną Górę: M. Olkusznik z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla Marji, a także o zdrowie i pocieszenie w smutku dla Anieli 1 kor,

Dla Wiktorji Wieczorek: K. G. i C. M. z Zakopanego 2 kor. 10 hal., K. S. w K. 1 kor. 80 hal., Z. Wilczyńska 1 kor., J. Z 2 kor.

Dla Nowakowskiej: N. N. 1 kor.

Dla Weterana; Basia 2 kor.

Na grotę M. B. z Lourdes: Jadwiga Bendowa 4 kor.

Na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej w dalszym ciągu złożyli: Franciszka Goldamer z Kolbuszowy 20 k., N. N. z Jedlicza 1 k., Paweł Różanko z Złotego Potoka 2 k., Stefania Pokorna z Chrostowu 2 k. 40 h., M. Hołubiczowa z Krakowa 4 k., Walerja Seidl z Tymowy 4 k., Klementyna hr. Dębicka z Krakowa 3 k., Marja Wykowska z Tarnowa 2 k., Kazimiera Lam z Jarosławia 1 k., A. Łucka ze Stanisławowa 2 k., dr Wróblewski ze Lwowa 1 k., Zaklika z Dzikowca 5 k., Sikora z Gawłuszowic 2 k.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 6 lutego: „Ku szczytom", w 4 odsłonach Włodzimierza Perzyńskiego (nowość).

W niedzielę 7 lutego o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek", widow. fant. z muzyką, śpiewami i tańcami w 8 obrazach, przerobił A. Walewski.

Kącik humorystyczny.

Dziwne koleżeństwo.

— Jechałem dziś z moim kolegą, baronem Funiem.

— A gdzieżeście kolegowali?

— W pierwszej klasie.

— Gdzie?

— Na statku parowym.

W szkole.

Nauczyciel do ucznia.

— Chcę, przypuśćmy, kupić pięć i pół funta mięsa, ale u rzeźnika jest tylko 5 funtów i 18 łutów. Ile musiałby dorzucić, aby utworzyć żądaną ilość?

— Kilka kości, panie profesorze — odpowiedziała syn rzeźnika.

Dobra rada.

— Zakładam sklep kolonjalny, czy nie wiesz, gdzie najtaniej mógłym dostać herbaty?

— Wiem...

— Gdzie, powiedz, mój drogi?

— W Chinach!

Rada miasta.

Pod przewodnictwem prezydenta Friedleina odbyło się wczoraj po połudnu od godz. wpół do 6-ej do wpół do 9 ej posiedzenie Rady miejskiej.

Zawiadomienia.

Sekretarz prezydjum odczytuje pismo z ministerjum oświaty, oznajmiające, że subwencję Muzeum narodowego podniesiono z 3000 na 4000 koron.

Prezydent zawiadamia, że radca Bartoszewicz złożył mandat członka komisji teatralnej i prosi o przedłużenie urlopu do 10 marca.

Interpelacje.

R. m. **Miedniak** podnosi, że konduktorzy tramwajów wydają publiczności złe bilety do przesiadania. — Wskutek tego konduktorzy po przejściu danej osoby do nowego wozu, wypraszają ją, mimo, że ma się nie z własnej winy zły bilet. Takiemu postępowaniu należy stanowczo na przyszłość zapobiedz.

Mowca podnosi dalej, ze mimo bardzo wielkiej liczby wyszynków przy ul Lubicz, ma powstać nowy szynk w umyślnie zbudowanym budynku z cienkich ścian pruskich, co zeszpeci piękny widok zaraz przy wjeździe do miasta.

Prezydent odpowiada, że sprawą wydawania złych biletów zajmie się niezawodnie komisja tramwajowa; co do budynku przy ul. Lubicz na otwarcie wyszynku, magistrat odmówił swego zezwolenia na urządzenie takiego budynku, lecz komisja rekursowa zezwoliła na budowę.

R. m. **Daszyński** interpeluje w sprawie rychłego wypracowania statutu emerytalnego dla artystów sceny krakowskiej.

Prezydent wyraża przekonanie, że prawdopodobnie statut jest już ukończony, a mówca zasięgnie w tej mierze informacji u p. referenta.

R. m. **Cyfrowicz** zapytuje, czy prawdziwe są wieści, że marszałek krajowy czterokrotnie w sprawie, dotyczącej Wawelu, zwracał się piśmiennie i telegraficznie do prezydenta i nie otrzymał żadnej odpowiedzi, tak, że musiał ostatecznie uciec się do wysłania telegraficznego urgensu.

Prezydent odpowiada, że nadesłane przez marszałka trzy pisma i telegram oddał do załatwienia budownictwu miejskiemu, to wszakże odpowiedzi nie wysłało.

R. m. **Cyfrowicz** zapytuje, czy p. prezydent pociągnął do odpowiedzialności urzędnika.

P. **prezydent** zaznacza, że urzędnik ów był chory.

R. m. **Muczkowski** zapytuje, kiedy wejdzie na porządek dzienny sprawa nominacji dyrektora magistratu.

Prezydent przyrzeka postawienie tej sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Wielkie wkłady miejskie.

Wiceprezydent **Leo**, jako referent komisji inwestycyjnej, przedłożył wnioski w sprawie zaciągnięcia 1 i pół miljonowej pożyczki na cele inwestycyjne. Rada miejska uchwaliła w ostatnich kilku miesiącach kredyty na rozmaite budowle bardzo użyteczne i bardzo pilne, jak na budowę centralnej stacji elektrycznej, budowę czterech szkół wydziałowych i ludowych, rozszerzenie rzeźni miejskiej, przebudowę starego teatru, budowę targowicy etc., za łączną kwotę 2,077.000 koron. Prócz tego będą jeszcze i inne wydatki a mianowicie: na budowę dalszych dwóch szkół wydziałowych, nabycie lub budowę gmachu dla Akademji handlowej, wreszcie na dalsze niezbędne budowle w rzeźni miejskiej. Na te wydatki potrzeba będzie w ciągu b. r. okrągło 600.000 k.

Na pokrycie powyższych wydatków przeznacza gmina kwotę 1 miljona kor. z funduszu propinacyjnego. Chodzi więc o zaciągnięcie dalszej pożyczki 1 i pół miljona kor. Pożyczkę tę będzie można zaciągnąć na 4 i jedną czwartą procentu w funduszu propinacyjnym, względnie w Kasie oszczędności.

Pożyczka ta będzie krótkoterminową, na 3 lata zaciągniętą; spłaci się ją po zaciągnięciu konwersyjnej pożyczki inwestycyjnej. Tę większą pożyczkę konwersyjną będzie można zaciągnąć dopiero wtedy, skoro wydatek na rozszerzenie wodociągu będzie ustalony. Odroczenie pożyczki konwersyjnej tłómaczy się jeszcze tem, że dopiero przed paru tygodniami rozstrzygniętą została — na razie ujemnie — sprawa wykupna tramwaju na rzecz gminy.

Rada miejska uchwaliła przedłożone wnioski jednomyślnie.

Zakupno realności.

Dalej uchwaliła Rada na podstawie referatu wiceprezydenta dra Lea zakupić na cele publiczne gminne realność od zgromadzenia księży kanoników regularnych lateraneńskich, położoną na rogu ulic św. Wawrzyńca i Dajworu. Realność obejmuje 2441 sążni kwadr. Cena kupna wynosi 42 k. 60 h. za jeden sążeń.

Deklaracja dla Tow. szkoły ludowej.

Rada uchwaliła na prośbę Tow. szkoły ludowej wydać deklarację, obowiązującą gminę do przyjęcia całego majątku Tow. na własność, na wypadek rozwiązania Towarzystwa.

Przybory naukowe dla szkół uzupełniających.

Rada uchwaliła wniosek r. m. **Buczkowskiego** o przyznanie kredytu dodatkowego tysiąc k. na przybory naukowe dla 5 szkół uzupełniających.

Zamknięcie rachunków.

R. m. **Poniklo** złożył sprawozdanie z zamknięcia rachunków funduszu obrotowego miejskiego z r. 1901 i 1902.

Po przemówieniach r. m. **Grossa**, ks. **Bukowskiego**, **Daszyńskiego**, **Staniszewskiego** i **Rottera** sprawozdanie przyjęto.

Fundacja Wiktora Osławskiego.

Na wniosek sekcji prawniczej Rada miasta przyjęła ewentualny zapis ś. p. Wiktora Osławskiego, który testamentem z r. 1892 zapisując kwotę 1,000.000 kor. na fundację edukacyjną, zastrzegł zarazem, że gdyby przez zbieg nieprzewidzianych wypadków fundacja ta przestała istnieć, to połowa zapisanego kapitału z wszelkim przyrostem przechodzi na gminę miasta Krakowa z obowiązkiem utrzymywania zakładu naukowego im. Wiktora Osławskiego.

Zaległości w aktach.

P. **Sikorski**, referent komisji skarbowej stawia wniosek o kredyt w kwocie 583 kor. na wynagrodzenie funkcjonarjuszy magistratu za pracę około zbadania i spisania ilości niezałatwionych aktów w magistracie od r. 1891—1902.

Następnie wyjaśnia, że p. wiceprezydent Leo zauważył w lecie, gdy zastępował p. prezydenta miasta, że są niezałatwione akta z szeregu lat ubiegłych. Zarządzono więc potrzebne dochodzenia i pokazało się, że z okresu czasu 1891—1902 r. jest nie załatwionych 8594 aktów. Może jeszcze część tych aktów okaże się po dalszem zbadaniu załatwioną. N. p. z r. 1901 liczba niezałatwionych aktów dochodzi do cyfry 1537; z roku 1903 jest niezałatwionych aktów 17 600, a więc łączna cyfra zaległości wynosi obecnie 26 200.

Po przemówieniach radców miejskich **Bujaka**, **Łepkowskiego**, **Rottera**, oraz po wyjaśnieniach wiceprezydenta **Lea**, Rada uchwaliła kredyt dodatkowy oraz rezolucję radcy miejskiego Bujaka.

Spisy ludności.

Rada przyznała jeszcze jeden dodatkowy kredyt 100 k. na koszta oprawy nowych ksiąg spisów ludności.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie wpół do 9-ej wieczorem.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Sistermans Antoni**, którego występ w piątkowym koncercie Tow. Muzycznego przy akompaniamencie zdolnej pianistki p. Liny Meyer, obudził żywe zajęcie w kołach melomanów, zaprodukuje bogaty program, w którym dominuje pokaźna liczba pieśni Schumana którego jest niedoścignionym wykonawcą. Na programie Sister-

mansa widnieją następujące utwory: 1. Halevy „Arja z Żydówki", 2. Wagner „Romans z Tanheusera", 3 Brachus „Die Mainacht", 5. Löve „Der Nöck", 5. Ryszard Strauss „Ach weh mir unglücklichhafte Mann", 6 Hugo Wolf „Und willst du deine Liebe sterben sehen" tudzież Schumana 5 pieśni z Cyklu „Dichterliebe".

Towarzyszka Sistermansa p. Lina Mayer jest pianistką, ciesząca się wielką popularnością w Niemczech; wykona dwa ustępy solowe.

Bilety nabywać można jeszcze w Towarzystwie muzycznem (przy placu Szczepańskim).

* **„Nowe Słowo"** dwutygodnik społeczno-artystyczny. Wyszedł nr 3 z dnia 1 lutego i zawiera:

Od Redakcji. Marja Turzyma: „Nasz program ekonomiczny". Dr Wróblewska: „O ochronie pracy kobiet". Klementyna Gottlieb: „Ewolucja kobiety". Józef Ciembroniewicz: „Rozdział płciowy a wychowanie". Klementyna Gottlieb: „Korespondencja". Leon Andriejew: „W suterynie". St. Lack: „Achilleis".

* **„Macierz Polska"**. Ogólne zainteresowanie się Słowianami bałkańskimi z powodu doli ich i powtarzających się niepokojów spowodowało „Macierz Polską" do wydania książki, któraby obznajomiła czytelników dokładnie z tymi ludami. Na prośbę „Macierzy" opracował prof. B. G., podług dzieła znanego podróżnika Janka z Grzegorzewic, pokaźną książkę p. t. „Za Dunajem" i dał w niej zarys dziejów i obraz życia trzech szczepów: Bułgarów, Serbów i Czarnogórców. Dziełko napisane jest sposobem na poły powieściowym, tak, że czytelnik, czytając je z przyjemnością, korzysta i uczy się równocześnie bardzo wiele. Poznaje historję trzech wspomnianych ludów, ich ciężkie chwile pod jarzmem tureckiem, ich walki o wolność, a dalej obyczaje, obrzędy, sposób życia na wsi i w mieście, gospodarstwo, ustrój państwowy, dążności w zakresie polityki. Przy czytaniu nasuwa się ciągle i nieprzeparcie porównanie z naszem położeniem i naszymi stosunkami i to stanowi może jedną z głównych korzyści lektury. A jednak „nie dali się", choć przez wieki znęcano się nad nimi — oto myśl, którą z dzieła każdy czytelnik wysnuje. Książkę zdobi 17 rycin doborowych (widoki miast, stroje ludowe, charakterystyczne sceny z życia, wojsko i t. d.); dołączono też mapkę państw bałkańskich. Objętość książki wynosi 25 arkuszy, cena jej 1 kor. 60 hal.

TELEGRAMY.

Delegacje.

Wiedeń 4 lutego. Delegacja austrjacka po załatwieniu formalności przystąpiła do dalszego ciągu dyskusji nad kredytem okupacyjnym. Wspólny minister skarbu Burian odpowiadał w dłuższej mowie, na uwagi podniesione na wczorajszem posiedzeniu w sprawie wywozu drzewa z Bośni do Włoch i o konkurencji tego wywozu dla innych krajów austrjackich. — Minister wskazał na to, że nie może uczynić zadość żądaniom zerwania kontraktów zawartych już z rozmaitemi firmami na szereg lat. Ubolewa, że Bośnia stwarza konkurencję dla innych prowincji, ale nie może temu przeszkodzić. Radzi wreszcie, aby i inne prowincje postarały się za przykładem Bośni i postarały się o nowe pola zbytu. Minister oświadczył, że gotów jest uwzględniać o ile możności reklamacje austrjackie producentów i że nie będzie na przyszłość zawierał nowych kontraktów o wylesienie. Wówczas polemizował minister z delegatem Bianchinim.

Wiedeń 4 lutego. Delegacja austrjacka przyjęła budżet wspólnego ministerstwa skarbu, budżet najwyższego trybunału rachunkowego oraz zatwierdziła rachunki. Następne posiedzenie jutro przed południem. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia obrady nad budżetem marynarki.

Wiedeń 5 lutego. Delegacja austrjacka przyjęła budżet wspólnego ministerstwa skarbu.

Wiedeń 4 lutego. Komisja dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej, rozpoczęła dzisiaj obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referent Slak mówiąc w swem sprawozdaniu o kwestji bałkańskiej, wystosował pytanie do ministra, czy wobec możliwości wybuchu na wiosnę ponownego powstania na Bałkanie, rząd jest przygotowany na wszystko.

Nie chodzi mu o konkretną odpowiedź, lecz pragnie usłyszeć oświadczenie, że rząd jest przygotowany na wszelką ewentualność i że będzie postępował w porozumieniu z Rosją i czy ma już zezwolenie mocarstw, które podpisały traktat berliński.

Co się tyczy kwestji „veto", to delegacja węgierska niema powodu, zdaniem referenta, dyskutować nad nią, ponieważ „veto" jest wyłącznem prawem cesarza austrjackiego. Delegacja węgierska może się ograniczyć do wyrażenia zadowolenia, że wybór papieża tak korzystnie został przeprowadzony i że dobre stosunki między Stolicą Apostolską a monarchją będą nadal utrzymane. Wnosi, aby delegacja wyraziła zadowolenie z powodu pomyślnego kierownictwa polityki zagranicznej monarchji i przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych, jako podstawę do dyskusji szczegółowej.

Wiedeń 5 lutego. W komisji dla spraw zagranicznych del. węg. przyjęto po dyskusji szczegółowej budżet min. spraw zagranicznych.

Z dalekiego Wschodu.

Kolonja 4 go lutego. „Kölnische Ztg" donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Odpowiedź Rosji jeszcze nie została wysłaną. Słychać, że nie nastąpi ona przed piątkiem.

Londyn 4 stycznia. Przy końcu posiedzenia Izby gmin oswiadczył sekretarz stanu spraw wewnętrznych, że rząd dotychczas nie otrzymał odpowiedzi potwierdzającej wiadomość o rzekomem wypowiedzeniu wojny ze strony Rosji.

Londyn 4 lutego. „Daily Mail" donosi z Portu Artura: Trzy syberyjskie pułki strzelców wysłane zostały w kierunku rzeki Jalu. Część artylerji polnej wysłano także w tym kierunku koleją. Cztery nowe pułki syberyjskie, które stały załogą w Waitshen, otrzymały rozkaz wyruszenia do Portu Artura, dla wzmocnienia tamtejszej załogi. Pod względem strategicznym ważny punkt Kiao Czao został wzmocniony; z Portu Artura wysłano tam 3000 żołnierzy z jenerałem Wolszenką. Rosyjscy oficerowie zakupują w Mandżurji konie. W Dalnem i Porcie Artura stoją w pogotowiu okręty transportowe, aby wojska przewieść do Korei. Pułk kozaków uralskich przybył tu z Orenburga.

Londyn 5 lutego. Biuro Reutera donosi z Tokio, że wczoraj w obecności cesarza odbyła się narada mężów stanu, do której przywiązują wielką wagę. Jak sądzą, na Radzie tej zapadły nader ważne uchwały. W Tokio panuje ogólnie zdanie, że obecnie znikła wszelka nadzieja utrzymania pokoju.

Londyn 5 lutego. Biuro Reutera donosi z Tokio: Wszystkie sprawozdania japońskie donoszą o gorączkowym ruchu wojsk rosyjskich w Mandżurji. Domy w Liao-jang i innych miejscowościach poprzemieniano w kwatery dla wojsk rosyjskich. W Liao jang zarekwirowano 1.000 wozów dla transportu amunicji i prowiantów. Wojska rosyjskie maszerują w kierunku rzeki Jalu.

Japońskiemu ajentowi handlowemu we Władywostoku doniósł wczoraj komendant tamtejszych wojsk, że odpowiednio do rozkazu, otrzymanego z Petersburga, każdej chwili może nastąpić ogłoszenie stanu oblężenia, życzy więc sobie, by ajent wszystko przygotował do ewentualnego wyjazdu poddanych japońskich z Władywostoka.

Londyn 5-go lutego. Biuro Reutera donosi z Tokio: Rząd japoński otrzymał doniesienie, że wszystkie rosyjskie okręty wojenne z wyjątkiem jednego, pozostającego w naprawie, wczoraj opuściły Port Artur, udając się w nieznanym kierunku.

Petersburg 5 lutego. (Tel. wł.) W pewnych kołach politycznych tutejszych zaznaczają, iż Rosja mobilizuje się tylko dlatego, aby demonstracyjnie poprzeć swoje warunki, przedłożone Japonji i zarazem zaznaczyć, że gotową jest do wojny.

Wiedeń 5 lutego. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" donosi, że poseł japoński w Wiedniu nie otrzymał do tej pory żadnej oficjalnej wiadomości o rozpoczęciu wojny.

W kołach dyplomatycznych w Wiedniu sądzą, że do wybuchu wojny przyjdzie, bo Rosja nie będzie wstanie poczynić tak daleko idących koncesji, jakich żąda Japonja. Rosja nie odda Korei do wyłącznej dyspozycji Japonji, nie zrzeknie się również panowania nad Mandżurją.

Petersburg 5 lutego. (Tel. wł.) Rosyjski minister kolejowy ks. Chitkow, wyjechał w nocy z 2 na 3 b. m. na Syberję, na wyraźny rozkaz cesarza. Odnośne polecenie było opatrzone klauzulą, że jest koniecznem, aby minister kolei przekonał się o stanie dróg żelaznych na Syberji.

Petersburg 5 lutego. (Tel. wł.) Według wiadomości, nadeszłych z dalekiego Wschodu, armja rosyjska wynosi tam pół miljona żołnierzy. Ta siła jest w stanie sprostać całej armji japońskiej, nawet, gdyby Japonja powołała wszystkie rezerwy.

Londyn 5 lutego (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywarła tu wiadomość, że car upoważnił jenerał-gubernatora Aleksiejewa do wypowiedzenia wojny i rozpoczęcia kroków wojennych na własną rękę.

Londyn 5 lutego. (Tel. wł.) Nadeszły tutaj wiadomości, że w ciągu ostatnich dni stoczono już kilka drobniejszych potyczek.

Londyn 5 lutego. (Tel. wł.) Poseł japoński w Londynie oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że położenie w Azji wschodniej jest bardzo naprężonem, jednak pokojowe załagodzenie sporu jest jeszcze możliwem, albowiem obie strony starają się uniknąć odpowiedzialności za wywołanie wojny.

Londyn 5 lutego. (Tel. wł.). W londyńskich kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, że Japonja wysadziła na Korei 6 000 żołnierzy.

Przesilenie w Belgradzie.

Belgrad 4 lutego. Król przyjął dymisję gabinetu Gruicza. Na dziś po południu prezydjum skupczyny zostało zaproszone do króla.

Belgrad 5 lutego. (Tel. wł.). Przesilenie tutejsze zakończy się prawdopodobnie utworzeniem tymczasowego gabinetu Proticza. Ten gabinet rozwiąże skupczynę i rozpisze nowe wybory, celem uzyskania jednolitej większości. Po przeprowadzeniu tych planów, gabinet Proticza ustąpi.

Reformy w Macedonji.

Wiedeń 4 lutego. „Fremden Blatt" donosi ze Saloniki. Obaj ajenci cywilni zwrócili uwagę jeneralnego inspektora baszy Hilmi na żądanie chrześcijańskiej ludności macedońskiej w sprawie wolnego wyboru muktarów (burmistrzów) przez większość mieszkańców miejscowych. Hilmi przyrzekł uregulować tą sprawę w duchu życzeń ludności chrześcijańskiej. W najbliższych dniach ma się pojawić rozporządzenie do władz trzech wilajetów macedońskich, zarządzające wolny wybór muktarów. Ma się pojawić także drugie rozporządzenie, za poradą ajentów cywilnych, aby wszyscy aresztowani w ubiegłym roku byli jak najłagodniej ukarani.

Powstanie Hererów.

Berlin 4 lutego. Komendant okrętu „Jastrząb" donosi ze Swakopmund, że podczas odsieczy Okahandji, straty były dość znaczne. — Dotychczas stwierdzono, że murzyni zabili 44 mieszkańców kobiet i dzieci. W walce padło 26 żołnierzy, oprócz tego padło poprzednich dni 50 żołnierzy. Obecnie odbywa się marsz do Omaruru.

Sprawa biskupa Nozaledos.

Madryt 4 lutego. W Izbie deputowanych przyszło do burzliwych zajść z powodu dyskusji nad utratą Filipinów. Dep. Salmeron krytykował ostro zachowanie się biskupa Walengi Nozaledy, który był przewodniczącym komisji dla obrony Filipinów. Prezydent ministrów Maura bronił biskupa. Radykał Moja podtrzymywał zarzuty przeciw biskupowi. Wybuchła potem wrzawa, która o mało nie doprowadziła do czynnych zniewag. Prezydent Izby po dłuższym dopiero czasie zdołał zaprowadzić spokój. Podczas wrzawy połamał prezydent 4 dzwonki.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 4 go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117 05 Renta majowa 100 60, Węg. renta koronowa 98·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 668·25, Akcje węg 765·— Akcje Anglobanku 285 50 Akcje Uniobanku 535 50 Akcje Länderbanku 442 50 Akcje kolei państ. 667 75 Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 401 — Akcje tytoniowe 335 — Akcje Alpiny 414 — Losy tureckie 130·50, Bułgarskie 252·50.

Cukier stały 18·50, spirytus (osłabiony) 46·— nafta niezmieniona.

Berlin 4-go lutego. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 213·—, Towarzystwo dyskontowe 194 25.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Kasa Oszczędności miasta Tarnowa

1156 1 3

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że począwszy **od dnia 15-go lutego 1904 wszystkie nowo wnoszone wkładki do Kasy będą oprocentowane po $3^3|_4$ %** czyli 3·75% od sta na rok.

Do dnia 15-go lutego 1904 złożone wkładki na razie pozostają nadal oprocentowane po 4% od sta rocznie.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **robót stolarskich,** dla budowy szkół miejskich przy ul. Topolowej i Lubomirskiego, odbędzie się w biurze Budownictwa miejskiego **dnia 10 Lutego 1904 r.** o godzinie 12-tej w południe, rozprawa za pomocą ofert pisemnych. — Warunki przedsiębiorstwa i plany, można przejrzeć w godzinach urzędowych w rzeczonem biurze, gdzie również można otrzymać formularze ofert. Oferenci mogą składać oferty na jedną szkołę albo na obydwie razem.

Oferty po terminie wniesione lub niesporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 3 Lutego 1904 r.

1155 1 1 *J. FRIEDLEIN.*

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.